



# JÓZEF PIŁSUDSKI

Marek Gałęzowski

Jerzy Kirszak



BOHATEROWIE  
NIEPODLEGŁEJ



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

# JÓZEF PIŁSUDSKI

**Marek Gałęzowski**

**Jerzy Kirszak**



**BOHATEROWIE  
NIEPODLEGŁEJ**



Józef Piłsudski w parku belwederskim, pierwsza połowa lat dwudziestych XX w.  
(NAC)

**Tak żyć, jak żyłem – warto było – warto było ten ból i zmęczenie  
przewycięzać – jak przewyciężałem.**

*Józef Piłsudski, List na zjazd legionistów w Warszawie,  
Pikieliszki, 4 sierpnia 1933 r.*

**Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek.**

*Z mowy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego,  
Warszawa, 12 maja 1935 r.*

**Piłsudski głosił wciąż te same prawdy honoru, poświęcenia,  
miłości ojczyzny – tylko że nie były one dla niego, jak dla wielu  
Polaków, pustym dźwiękiem, ale rzeczywistością, za którą stało  
całe jego życie.**

*Jan Lechoń, Portrety ludzi i zdarzeń,  
Warszawa 1999*

Idea, choćby najwznioślejsza i najświętsza, jeśli ma porwać i pociągnąć za sobą masy i stanąć przez nie zwycięsko, musi wprzód ucieleśnić się w człowieku. Na takiego człowieka, bohatera-zwycięzcę, przywódcę i przedstawiciela ducha narodowego, na taki żywy poruszający się ołtarz ojczyzny, czekamy wszyscy w tęsknocie. Człowiek ten podbije od razu wszystkie duchy siłą i miłością. Będzie on miał potęgę lwa, połączoną z bezzłociowym sercem gołębia. Przeciw obłudzie postawi on szczerość, przeciw zawiści uśmiech, przeciw buntowi spokój i pewność. Prawem mu będzie sumienie, a każdy jego czyn będzie jasny jak miecz wydobyty z pochwy, błyskający ku słońcu. W duszy jego nie powstanie nigdy to uczucie złe i niskie, cechujące ludzi małych, to uczucie, które ma swój wyraz w słowach: „Przede wszystkim – Ja!”. Zespoli się on z ojczyzną; on i ojczyzna to jedno. Władzy on nie zapragnie, nie pomyśli nawet o niej, i przyjdzie ona sama do niego, i weźmie ją jako ciężar, jako krzyż poświęcenia i zaparcia się. A kiedy wypełni swoją misję, złoży on pokorny władzę na powrót w ręce narodu – a sam usunie się w kąt.

Z boleści matki rodzi się dziecko każde, z męczarni narodu powstaje człowiek taki. Nasze ostatnie męczarnie są tak wielkie, tak przekraczające wszystkie znane nam miary, że pełną piersią wierzyć możemy, iż ten człowiek przeznaczenia gdzieś na ziemi polskiej już jest! Jest, rośnie i bezwiedny siebie czeka, aż nań Bóg zawoła.

Może niedorośłym młodzieniaszkiem patrzył on temu lat kilka na pożary wiosek naszych; może ukradkiem po nocach sypał mogiły poległym. Skądkolwiek on wyjdzie, z pałacu, czy z chaty, czy od warsztatu, niech będzie błogostawionym! Oby nadzieja oglądania go ziściła nam się jak najrychlej!

Cześć i powodzenie temu wielkiemu Nieznajomemu!

K. Ujejski, *W stuletnią rocznicę zawiązania konfederacji barskiej.*  
*Na zebraniu młodzieży we Lwowie dnia 29 lutego 1868*

## Wilno i Syberia

Człowiek, o którym mówił Kornel Ujejski, żył już wówczas na Wileńszczyźnie – ziemi dawnej Rzeczypospolitej, znajdującej się pod zaborem rosyjskim. Przyszedł na świat 5 grudnia 1867 r. w majątku Zułów w powiecie święciańskim. Józef, gdyż takie imię otrzymał chłopiec, był czwartym dzieckiem Józefa i Marii z domu Billewicz Piłsudskich. Pierwszy okres życia rodzinnego, szczęśliwy mimo wspomnienia klęski 1863 r., minął bezpowrotnie po ośmiu latach. Utrata rodzinnego majątku zmusiła Piłsudskich do zamieszkania w Wilnie. Żyli w bardzo skromnych warunkach, czasem w niedostatku, lecz mimo to właśnie miasto nad Wilią stało się ukochanym miejscem, prawdziwą małą ojczyzną przyszłego Marszałka, i tam po latach spoczęło jego serce.

W 1877 r. Józef został uczniem I gimnazjum, do którego uczęszczał także jego starszy brat Bronisław. Większe problemy niż z nauką bracia Piłsudscy mieli z nauczycielami rosyjskimi, szykanującymi ich za mówienie po polsku. To w ro-



Józef Piłsudski w klasie maturalnej, Wilno 1885 r.  
(fot. M.B. Lepecki, *Józef Piłsudski na Syberii*,  
Warszawa 1936)

syjskim gimnazjum po raz pierwszy bezpośrednio doświadczyli niewoli, w której Polska pozostawała od prawie wieku.

W 1885 r. Piłsudski zdał egzamin maturalny, a po maturze zaczął studiować medycynę na uniwersytecie w Charkowie. Nauka nie trwała długo. 22 marca 1887 r. został aresztowany pod zarzutem udziału w przygotowaniach do zamachu na cara Aleksandra III i uwięziony, naj-



Józef Piłsudski jako więzień polityczny, 1887 r. (WBH)

pierw w Wilnie, a następnie w twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu. Bracia Piłsudscy nie znali celu spiskowców. Ich rola ograniczyła się do przenocowania w Wilnie dwóch Rosjan, którym Bronisław pożyczył też 150 rubli i przekazał chemikalia potrzebne do produkcji bomby. Kara za związek ze spiskiem na życie cara była bardzo surowa: Józef został skazany na pięć lat zesłania, Bronisław – na piętnaście. Z Petersburga Piłsudskiego przewieziono do więzienia Butyrki w Moskwie. Stamtąd po długiej podróży, częściowo pieszej, dotarł na Syberię.

## **„Socjalizm był terenem organizowania walki”**

Po pięciu latach zesłania w Kireńsku i Tunce, w lipcu 1892 r. Piłsudski wrócił do Wilna. Zetknął się tam z niewielkim gronem sympatyków idei socjalistycznych i w lutym 1893 r. wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej. Głównym celem tego powstałego w 1892 r. ugrupowania była walka o niepodległość Polski, a po jej odzyskaniu – Polska socjalistyczna i demokratyczna. Tak też postrzegał rolę PPS Piłsudski, stwierdzając, że „socjalista w Polsce dążyć musi do niepodległości kraju, a niepodległość jest znamiennym warunkiem zwycięstwa socjalizmu w Polsce”. Trafnie pisał Stanisław Cat-Mackiewicz, że Piłsudski znalazł się w PPS tak jak wielu przedstawicieli inteligencji polskiej – nie tyle ze względu na zainteresowanie kwestiami społecznymi, ile z tego powodu, że „dla niego socjalizm był terenem organizowania walki [...]. Był formą buntu przeciwko przemocy policyjnej”. Grupą społeczną, którą najłatwiej było wówczas pod zaborem rosyjskim „zapalić”, byli robotnicy.

W dziejach PPS przyszło Piłsudskiemu odegrać rolę wyjątkową. Polegała ona na samodzielnym *de facto* kierowaniu partią w kraju przez pierwsze lata jej istnienia. W lutym 1894 r. został członkiem Centralnego Komitetu Robotniczego PPS, w którym jako jedyny zasiadał bez przerwy przez siedem lat. Wskutek aresztowań dokonywanych



przez policję carską lub z innych powodów liczba członków CKR się wahała, niekiedy malała nawet do dwóch osób, wliczając w to samego Piłsudskiego. Poza uczestnictwem w zebraniach i zjazdach partyjnych, utrzymywaniem kontaktów z socjaldemokracją rosyjską i kontrolą bardzo skromnych funduszy partii Piłsudski zainicjował wydawanie „Robotnika”, głównego organu PPS, który zaczął się ukazywać w lipcu 1894 r. Towarzysz „Wiktor”, gdyż takim pseudonimem się posługiwał, właśnie w regularnie publikowanym piśmie dostrzegał najważniejszy środek oddziaływania na społeczeństwo polskie. Zajmował się drukiem, korektą, przycinaniem papieru, kolportażem, był również czołowym publicystą czasopisma. Jak sam oceniał, „fakt istnienia drukarni w kraju, stałe ukazywanie się różnych wydawnictw – »Robotnika« i odez w – wywarł w swym czasie głębokie i silne wrażenie na wszystkich, co czuli jakąkolwiek chęć do walki z uciskiem rządowym”. W działaniach tych wspierali go przede wszystkim Aleksander Sulkiwicz oraz przyszły prezydent Polski Stanisław Wojciechowski.

W 1899 r. Piłsudski wraz z niedawno poślubioną Marią Juszkiewicz, „piękną kobietą o dużej inteligencji i wyrobionym dowcipie”, którą poznał kilka lat wcześniej w Wilnie, zamieszkał pod nazwiskiem Dąbrowski w Łodzi przy ul. Wschodniej 19 m. 4. Największy pokój wynajmowanego mieszkania przeznaczono na tajną drukarnię. 22 lutego 1900 r., gdy Piłsudski składał 38. numer „Robotnika”, do mieszkania wtargnęli żandarmi carscy. Zamierzali aresztować jednego z działaczy socjalistycznych, współpracującego z „Wiktorem”. Ku swojemu zaskoczeniu odkryli poszukiwaną od sześciu lat drukarnię „Robotnika”.

Piłsudski został natychmiast przewieziony do Warszawy i 17 kwietnia 1900 r. uwięziony w celi nr 39 słynnego X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Groził mu bardzo wysoki wyrok, a nawet kara śmierci – wszak już raz był zesłany na Syberię. Ponadto oskarżono go o udział w zabójstwach konfidentów policji carskiej (z czym zresztą nie miał nic wspól-



Towarzysz „Wiktor”, członek Centralnego Komitetu Robotniczego PPS, redaktor „Robotnika”, Łódź 1896 r. (WBH)

nego). Zaczął więc symulować chorobę psychiczną. Chociaż badający go lekarz zorientował się, jaki jest rzeczywisty stan zdrowia Piłsudskiego, to jednak oczarowany swoim nietuzinkowym pacjentem po przeprowadzonej z nim rozmowie wydał fałszywą diagnozę, potwierdzającą poważny stan zdrowia badanego. W tej sytuacji redaktora „Robotnika” przeniesiono do szpitala św. Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu, obawiano się bowiem pozostawienia go na terenie Królestwa Polskiego w słusznym

przekonaniu, że łatwo może znaleźć się na wolności. Lecz jak się wkrótce okazało, wydostanie się z carskiej stolicy nie było niemożliwością.

Po udanej ucieczce z Petersburga, w której dopomógł mu Sulkiwicz, Piłsudski ponownie podjął działalność w PPS, która przeżywała wówczas głęboki kryzys. Mimo już ponaddziesięcioletniej aktywności wpływy partii w społeczeństwie polskim były niewielkie. Sytuacja zmieniła się, kiedy w 1905 r. Rosję, a z nią zabór rosyjski, ogarnęła rewolucja. Była ona jedną z konsekwencji wojny rosyjsko-japońskiej, która wybuchła w lutym 1904 r. i niespodziewanie szybko przybrała dla imperium carskiego bardzo niekorzystny przebieg, co nie pozostało bez wpływu na Polaków. Piłsudski uznał wojnę za szansę na zdynamizowanie działalności PPS w duchu niepodległościowym. Oznaczało to podjęcie walki z zaborcą na terenie Królestwa Polskiego. Jedną z jego najważniejszych ówczesnych inicjatyw było nawiązanie kontaktu z Japończykami i rozmowy przeprowadzone w lipcu 1904 r. w Tokio, dokąd Piłsudski udał się w towarzystwie Tytusa Filipowicza.

Próba skłonienia Japonii do silniejszego wsparcia dywersji antyrosyjskiej się nie powiodła. Sam Piłsudski zdawał sobie zresztą sprawę z odmiennych celów politycznych Polaków i Japończyków, czemu dał wyraz w przedstawionym im memoriale, niemniej podkreślał możliwość doraźnego współdziałania. Ostatecznie plonem misji japońskiej była przede wszystkim idea zawarta w owym memoriale – twardo wyrażone stwierdzenie, że „siła Polski i jej znaczenie wśród części składowych państwa rosyjskiego daje nam śmiałość stawiania sobie jako celu politycznego – rozbitcie państwa rosyjskiego na główne części składowe i usamowolnienie przemocą wcielonych w skład imperium krajów. Uważamy to nie tylko jako spełnienie kulturalnych dążeń naszej Ojczyzny do samodzielnego bytu, lecz i jako gwarancję tego bytu, gdyż Rosja, pozbawiona swych podbojów, będzie o tyle osłabiona, że przestanie być groźnym i niebezpiecznym sąsiadem”.

Ponieważ nadal trwała wojna rosyjsko-japońska, w której Rosja ponosiła już wyraźnie klęski, Piłsudski uznał to za okazję do przekształcenia rewolucji, która ogarnęła Królestwo, w powstanie antyrosyjskie. W tym celu utworzył Organizację Bojowo-Spiskową – zbrojne ramię PPS – która podjęła walkę z władzami rosyjskimi. „W ustroju państwowym Rosji, w siłach społeczeństwa polskiego i w wypadkach rozgrywających się dziś przed naszymi oczami tkwi szereg pierwiastków, które w dalszym rozwoju muszą doprowadzić do walki zbrojnej. Żadne zdrowe społeczeństwo nie będzie bez zdobycia się na opór czynny znosić gospodarki bandytów, podtrzymywanych przez władze, i władz, podtrzymywanych przez bandytów. [...] zapewne nieprędko jeszcze zakończy się cały proces społeczny, niezbędny dla przygotowania ruchu zbrojnego. Lecz proces ten się już rozpoczął” – pisał.

Koncepcja niepodległościowa Piłsudskiego nie przekonała działaczy partii, zwanych „młodymi”, którzy w większości przystąpili do PPS po wybuchu rewolucji. Utworzyli oni PPS-Lewicę, opowiadającą się zdecydowanie przeciw walce o niepodległość Polski i uznającą się za część socjaldemokracji rosyjskiej. Piłsudski i jego zwolennicy – „starzy” – powołali PPS-Frację Rewolucyjną. Określenie „rewolucja” było dla nich tożsame z powstaniem, a celem nowego ugrupowania, jak pisano w pierwszym oświadczeniu, była „niepodległa demokratyczna republika polska”. Władysław Studnicki tak oceniał ten rozłam: „uratowanie niepodległościowego sztandaru w socjalizmie polskim oraz akcja niepodległościowa, zapoczątkowana przez ową frakcję [...] posiadały pierwszorzędne znaczenie dla naszego wyzwolenia politycznego”.

Tymczasem rewolucja w Rosji zaczęła się chylić ku upadkowi, a jesienią 1906 r. było już wiadomo, że nie ma też szans na wybuch powstania zbrojnego w Królestwie. W tej sytuacji większość kierownictwa PPS-Frakcji Rewolucyjnej na czele z Piłsudskim udała się na emigrację,

głównie do zaboru austriackiego. Dzieje Organizacji Bojowej PPS postanowił on zakończyć ostatnią akcją i równocześnie rozpocząć nowy etap walki. Taka była geneza zuchwałego napadu na wagon pocztowy z pieniędzmi na stacji kolejowej w Bezdanych na Wileńszczyźnie, dokonanego 26 września 1908 r. pod osobistym kierownictwem Piłsudskiego przez czterech przyszłych premierów niepodległej Polski: poza nim samym przez Walerego Sławka, Aleksandra Prystora i Tomasza Arciszewskiego. Bezdany zakończyły „socjalistyczny” etap działalności politycznej Piłsudskiego. Swoją prawdziwy program nakreślił w wysłanym przed wyruszeniem na akcję liście do przyjaciela, socjalisty Feliksa Perla:

Walczę i umrę jedynie dlatego, że w wychodku, jakim jest nasze życie, żyć nie mogę, to ubliża – słyszysz! – ubliża mi jako człowiekowi z godnością nieniewolniczą. Niech inni się bawią w hodowanie kwiatów czy socjalizmu, czy polskości, czy czego innego w wychodkowej (nawet nie klozetowej) atmosferze – ja nie mogę! To nie sentymentalizm, nie mazgajstwo, nie maszynka ewolucji społecznej czy tam co, to zwyczajne człowieczeństwo. Chcę zwyciężyć, a bez walki i to walki na ostre, jestem nie zapaśnikiem nawet, ale wprost bydłem, okładanym kijem czy nahajką. Rozumiesz chyba mnie. Nie rozpacz, nie poświęcenie mną kieruje, a chęć zwyciężenia i przygotowania zwycięstwa. [...] Wiesz, że jedynym wahaniem moim jest, że oto ja zginę przy ekspropriacji, i ten fakt chcę wyjaśnić. Pierwsze – to sentymentalizm. Tylem ludzi na to posyłał, tylem przez to posłał na szubienicę, że w razie, jeśli zginę, to będzie naturalną dla nich, dla tych cichych bohaterów, satysfakcją moralną, że i ich wódz nie gardził ich robotą, nie posyłał ich jedynie jako narzędzia na brudną robotę, zostawiając sobie czystą. To raz. Drugie – to surowa konieczność. Moneta! Niech ją diabli wezmą, jak nią gardzę, ale wolę ją brać tak, jak zdobycz w walce, niż żebrać o nią u zdzienniałego z tchórzostwa

społeczeństwa polskiego, bo przecie jej nie mam, a mieć muszę dla celów zakreślonych. Chcę właśnie sobą, którego nazywano i szlachetnym socjalistą, i człowiekiem, o którym nawet wrogowie paskudztwa głośno nie powiedzą, człowiekiem zresztą, który ma trochę zasługi w kulturze ogólnonarodowej, podkreślić tę gorzką bardzo prawdę, że w społeczeństwie, które walczyć o siebie nie umie, które cofa się przed każdym batem, spadającym na twarz, ludzie ginąć muszą nawet w tym, co nie jest szczytnym, pięknym i wielkim.

„Dla wrogów Piłsudskiego pozostał on bez mała całe życie socjalistą; dla tych, którzy z nim byli w ostatnim okresie życia, Piłsudski w ogóle nie był socjalistą” – napisał Henryk Wereszycki, Cat-Mackiewicz zaś nazwie go „Konradem Wallenrodem socjalizmu polskiego”. W istocie spór o to, czy Piłsudski był socjalistą czy nie, absorbujący tak wielu badaczy i publicystów, wydaje się jałowy. Przyszły Naczelnik odrodzonego państwa był socjalistą przez pewną część swojego życia, ponieważ był liderem PPS w pierwszych kilkunastu latach jej dziejów, sam zaś proces odchodzenia od tego ugrupowania trwał kilka lat. „Nie był to socjalizm ortodoksyjnie marksistowski [...] był to socjalizm związany z tradycją lewicy niepodległościowej, która łączyła walkę o wolną Polskę z programem społecznym” – pisał Andrzej Friszke.

Priorytetem była walka z zaborcą rosyjskim, nie zaś realizacja idei lewicy społecznej. Piłsudski nie wgłębiał się w analizy programowe ideologów socjalistycznych. O podstawowej lekturze każdego socjalisty – *Kapitale* Marksa – pisał: „nie powiem, by ta lektura sprawiła na mnie wielkie wrażenie. Abstrakcyjna logika Marksa oraz panowanie towaru nad człowiekiem nie pasowało do mego mózgu”. Swój rodowód ideowy brał nie z dzieł Marksa czy innych teoretyków socjalizmu, lecz z patriotyzmu szlachty polskiej z Wileńszczyzny, która kilka lat przed jego narodzinami tak ofiarnie biła się z Rosją w nierównych bojach

powstania styczniowego, i z legendy tajnego Rządu Narodowego, który kierował tą walką bez szans na zwycięstwo. Czerpał też z atmosfery domu rodzinnego, żyjącego historią 1863 r., i z opowieści matki, która miała decydujący wpływ na jego wychowanie.

„Matka od najwcześniejszych lat starała się rozwinąć w nas samodzielność myśli i podniecała uczucie godności osobistej, które w moim umyśle formułowano się w sposób następujący: tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem”. „Matka mnie do tej roli, jaka mnie wypadła, chowała” – mówił krótko przed śmiercią.

Brał ten rodowód ideowy także z literatury polskiej, przede wszystkim z poezji romantyków, na czele z ukochanym Juliuszem Słowackim, którego prochy w niepodległej Polsce kazał sprowadzić na Wawel, również z *Trylogii* Henryka Sienkiewicza. Z krzywdy doznanej w przepojonej antypolskim szowinizmem szkole rosyjskiej – wszak polskich pod zaborem nie było – i syberyjskiego zesłania, o którego wpływie na Piłsudskiego pisał Studnicki: „opowiadał, że on, jakkolwiek spotkał się już w gimnazjum z Rosją, która brutalnie laża do duszy młodzieży, jednak charakter Rosji i jej psychologię, tę chęć poniewierania godności ludzkiej, zrozumiał należycie na Syberii”.

Patrząc na całe życie Piłsudskiego, można powiedzieć, że działalność w partii socjalistycznej była dlań pierwszym etapem walki o niepodległość Polski, kiedy wydawało się, że ten ruch najlepiej jej służy. Z czasem okazało się jednak, że ogranicza on swoje oddziaływanie tylko do części społeczeństwa i tym samym przestaje być skutecznym narzędziem politycznym. Jak tłumaczył to Michał Sokolnicki: „z chwilą kiedy PPS nie była zdolną sama wywalczyć niepodległości, należało szukać innej platformy, odmiennego kompleksu, nowej bazy działania”.

## Irredenta

Nową platformą stała się konsekwentnie wcielana w życie, pozbawiona barw partyjnych irredenta, jak wówczas nazywano próby wybicia się na niepodległość. Piłsudski nie zerwał z PPS, lecz skoncentrował się na tworzeniu siły zbrojnej. Zamierzenia te wyraził w artykułach *Polityka walki czynnej* z 1906 r. i przede wszystkim w opublikowanym dwa lata później w „Robotniku” *Jak mamy się gotować do walki zbrojnej*. Wkrótce też rozpoczęto działania organizacyjne. W czasie przygotowań do akcji bezdańskiej z inspiracji Piłsudskiego Kazimierz Sosnkowski powołał w czerwcu 1908 r. we Lwowie tajny Związek Walki Czynnej – organizację kadrową, która stała się zaczątkiem ogólnopolskiego ruchu wojskowego. „Jedynie pięść uzbrojona może wydrzeć caratowi ustępstwa – mówił na zebraniu założycielskim ZWC Sosnkowski – jedynie ona gwarantuje ich utrzymanie. Niepodległa, demokratyczna republika polska leży w odległości uzbrojonego ramienia”. Wkrótce, korzystając z autonomii w zaborze austriackim, lecz także z antyrosyjskiego kursu politycznego monarchii naddunajskiej, działacze ZWC rozwinęli jawny ruch strzelecki, skupiony w stowarzyszeniach Związek Strzelecki i Strzelec. W nich szkoliły się kadry przyszłej armii polskiej.

Lata 1908–1914 to okres pracy u podstaw odradzającej się wojskowości polskiej. Jednak o tym, by upomnieć się o niepodległość, myśleli nieliczni. Piłsudski zdawał sobie sprawę z obojętności społecznej i braku wiary w hasła irredentystyczne oraz wpływu obu tych zjawisk na słabość organizacyjną ruchu strzeleckiego. Mówił później na ten temat, że i on, i ci, którzy po wybuchu I wojny światowej poszli za nim do Legionów Polskich bić się o niepodległość, „porywali się z motyką na słońce, dmuchali przeciw wichurze nieufności, pogardy dla tych, co się ważą na takie szalone czyny”. Tej nieufności Piłsudski przeciwstawił jednak przekonanie, że jeżeli Polacy chcą mieć wpływ na swój los, to w wojnie





Kompania szkolna po marszu ze Stróży wkracza do Zakopanego. Na czele komendant główny „Mieczysław” (Józef Piłsudski) i szef sztabu „Józef” (Kazimierz Sosnkowski), Zakopane, 19 VIII 1913 r. (ze zbiorów Jerzego Kirszaka)

między zaborcami muszą wystąpić z własną siłą zbrojną. Konsekwentnie wprowadzał je w życie, kierując polską szablę najpierw przeciw Rosji, a później przeciw państwom centralnym, po których stronie na początku wielkiej wojny stanęły utworzone w 1914 r. Legiony Polskie. Niezależnie od tego, że Polacy „pragnęliby, żeby ta niepodległość kosztowała dwa grosze wydatków i dwie krople krwi – lecz niepodległość jest dobrem cennym, ale i bardzo kosztownym”.

Nie chciałem pozwolić, by w czasie, gdy na żywym ciele naszej ojczyzny miano wyrębać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tym brakowało [...], zabrakło szabli polskiej.



Oprócz kierowania ruchem strzeleckim i uczestnictwa w praktycznym szkoleniu wojskowym Piłsudski bardzo dużo czasu poświęcał studiowaniu teorii i historii wojskowości. Był wielkim miłośnikiem tej ostatniej. Już po odzyskaniu niepodległości mówił w ukochanym przez siebie Wilnie, „że ten, kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku terażniejszości ani nie ma prawa do przyszłości”. Napisał kilka cennych prac na temat dziejów powstania styczniowego, m.in. *22 stycznia 1863 oraz Zarys historii militarnej powstania styczniowego*, wygłosił również liczne wykłady poświęcone temu zagadnieniu, opublikowane później w jego pismach zbiorowych. Wybór nie był przypadkowy, od dzieciństwa żył bowiem w cieniu legendy powstańczej. „Piłsudski kochał to powstanie, było to życia jego największe przywiązanie i największa miłość. Patriotyzm, Polska – tak, ale zawsze tak jest, że uczucie patriotyczne obleka się w jakiś kształt; Polskę, ojczyznę widzi się przez coś, tak jak ludzie widzą swe dzieciństwo przez jezioro lub przez las, lub przez dzwonki sanek [...]. Piłsudski widział swą ojczyznę, pojmował miłość do Polski właśnie przez widok tych rozpaczliwych, bohaterskich bojów 1863 roku” – pisał Stanisław Cat-Mackiewicz. Powstanie styczniowe było dla niego zawsze punktem odniesienia, co potwierdzał w wielu sytuacjach, jak chociażby – wyprzedzając nieco wydarzenia – kiedy wybrał rocznicę jego wybuchu na dzień pierwszego posiedzenia kapituły tymczasowej Orderu *Virtuti Militari*. Weterani powstania byli też pierwszymi żołnierzami polskimi, którzy po odzyskaniu niepodległości zostali uhonorowani tym najwyższym polskim odznaczeniem wojskowym. Symbolicznie dokonało się to 5 sierpnia 1921 r. w miejscu stracenia przez Moskali dyktatora powstania styczniowego Romualda Traugutta i czterech jego najbliższych współpracowników, obok wzniesionej przez cara Mikołaja I Cyta-deli Warszawskiej, w której więziony był również Piłsudski.

Tymczasem trwały przygotowania do walki, a czynnikiem dopinającym była zaostrzająca się sytuacja międzynarodowa, coraz silniejsze konflikty między mocarstwami, wykraczające poza Europę. Rola

Piłsudskiego, który uparcie propagował konieczność sformowania kadr wojskowych, była decydująca. Studnicki zauważał, że „potrzeba było uporczywej woli Piłsudskiego, jego uroku osobistego, jego wpływu w PPS, jego zajęcia się studiami militarnymi, aby organizację militarną rozwijać, nadać jej powagę”.

Czy rzeczywiście w czasie odczytu w Paryżu w lutym 1914 r. został skreślony przez Piłsudskiego scenariusz wydarzeń, wedle którego w pierwszej fazie przyszłej wojny Niemcy i Austro-Węgry pobiją Rosję, w drugiej zaś zostaną pokonane przez Anglię i Francję? Na takie postawienie sprawy wskazuje wcześniejsza wypowiedź Piłsudskiego. Otóż na pytanie zadane przez publicystę narodowodemokratycznego Józefa Hłaskę rok przed odczytem paryskim, czy „wysługiwać się Austrii z perspektywą, że cała korzyść przypadnie Niemcom, które, jak sam pan przyznawał, są naszymi zdecydowanymi wrogami”, Piłsudski – niezrażony opryskliwością rozmówcy – odpowiedział: „Niekoniecznie. Wystąpimy jako siła samodzielna, która przy likwidowaniu wojny, w czasie kiedy strony wojujące będą znużone i wyczerpane, zaważyć będzie mogła na szali”. Pewne jest więc, że Piłsudski brał pod uwagę taki przebieg wydarzeń jako realny, i rację miał Andrzej Kijowski, pisząc, że wśród polityków polskich „tylko Piłsudski był konsekwentny, rachując na klęskę wszystkich trzech [zaborców]”.

Tym, co jednak umożliwiło wnikliwość i elastyczność polityczną, było konsekwentne przekonanie, któremu Piłsudski dał wyraz już w 1904 r.: „polityka nie jest matematyką. Obliczyć i przewidzieć wszystkiego niepodobna, ale dopóki społeczeństwo jest bierne, spodziewa się wszystkiego od wypadków, od innych, tylko nie od siebie – nic nie nastąpi”. Jak i to, że „każdy czyn jest ryzykiem. Szanse są, wszystko jednak ostatecznie od samych Polaków zależeć będzie”. Piłsudski nie chciał biernie czekać, aż któryś z zaborców zdecyduje za Polaków o Polakach. Stawiał cel maksymalistyczny – odzyskanie niepodległego

państwa. Za najważniejsze w jego realizacji uważał stworzenie własnej siły zbrojnej. Przeciwny jego koncepcji obóz narodowy w ogóle nie brał tego pod uwagę. Dopiero po wybuchu wojny jego działacze usiłowali utworzyć oddziały walczące po stronie Rosji pod własnym sztandarem, co zakończyło się upokarzającą klęską, ponieważ Rosjanie życzyli sobie jedynie Polaków walczących w mundurach rosyjskich.

## Z I Brygadą do Niepodległej

Kompania kadrowa, utworzona z rozkazu Piłsudskiego zaraz po wybuchu I wojny światowej, 3 sierpnia 1914 r., była pierwszym od czasów powstania styczniowego regularnym pododdziałem Wojska Polskiego.



*Wejście I Kompanii strzelców do Kielc 12 VIII 1914 roku. Fragment tryptyku Stanisława Kaczora-Batowskiego z 1935 r. Na czele Piłsudski i Sosnkowski, między nimi Tadeusz Kasprzycki (Muzeum Narodowe w Kielcach)*

Trzy dni później, 6 sierpnia, wyruszyła z Krakowa do zaboru rosyjskiego. Żołnierze polscy, których jedynym odtąd znakiem był orzeł biały, obalwszy słupy graniczne w Michałowicach, oddzielające zabór rosyjski od austriackiego, rozpoczęli zmagania o niepodległość Polski. Za kadrówką do Królestwa wkroczyły kolejne oddziały strzeleckie. Jednak postawa społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim nieprzyjemnie zaskoczyła Piłsudskiego i jego żołnierzy. W Kielcach, zajętych 12 sierpnia, strzelców powitały zamknięte okiennice. Podobnie było w innych miejscowościach tej części zaboru rosyjskiego.

Po pierwszych bojach w Królestwie Polskim, jesienią 1914 r. 1. pułk piechoty (w grudniu tegoż roku przekształcony w I Brygadę Legionów Polskich) toczył pod komendą Piłsudskiego ciężkie walki z wojskami rosyjskimi na Podhalu i w Tarnowskiem. Do szczególnie zaciętej bitwy doszło w Boże Narodzenie 1914 r. pod Łowczówkiem (I Brygadą pod nieobecność Piłsudskiego dowodził ppłk Sosnkowski). Inne oddziały legionowe biły się w Karpatach. Wiosną 1915 r. powstały dwie kolejne brygady legionowe: II i III. Męstwo żołnierzy Legionów Polskich, okazane na froncie rosyjskim, najpierw na obszarze Królestwa Polskiego, gdzie w 1915 r. bili się z Rosjanami m.in. pod Konarami i Jastkowem, a później na Wołyniu pod Kuklami i w największej bitwie Legionów pod Kostiuchnowką w pierwszych dniach lipca 1916 r., nie pozostawiało złudzeń, że walczyli o niepodległe państwo polskie, a nie o zwycięstwo Niemiec i Austro-Węgier, sojusz z nimi uznając za doraźny. Bohaterska, nieugięta postawa legionistów wpłynęła też stopniowo na zmianę obojętnego, często wręcz nieprzychylnego stosunku społeczeństwa polskiego do Legionów. Rację miał Sosnkowski, kiedy mówił, że „Legiony stały się kadrą i moralnym bodźcem, o który oparła się cała budowa wojska polskiego”.

Kiedy Legiony rozpoczynały kampanię wołyńską, Piłsudski wstrzymał do nich werbunek, uważał bowiem, że „byłaby to danina ofiarowana

obcemu państwu bez żadnej kompensaty”. Zaczął rozwijać też tajną Polską Organizację Wojskową, a wiosną 1916 r. zażądał „legionizacji” Legionów, czyli usunięcia z nich oficerów austriackich. Działania znamionowały, jak mówił sam komendant I Brygady, licytację sprawy polskiej wzyw. Piłsudski dążył do tego, by zaborcy wystąpili z ofertą współpracy. Nie chciał niczego z rąk Niemców i Austriaków, a na czątkach wojska nie zamierzał poprzestawać i jak pisał Włodzimierz Suleja, szedł po prostu pod prąd tym politykom polskim, „którzy bez uprzedniego postawienia warunków gotowi byli iść na ściśłą z państwami



Komendant na Podhalu, grudzień 1914 r. (WBH)



Józef Piłsudski i ppłk Kazimierz Sosnkowski na drodze z Limanowej do Kamienicy podczas kampanii podhalańskiej, 10 XII 1914 r. (NAC)

centralnymi współpracę”. Licytowali – jak to ujął Piłsudski w rozmowie z jednym ze swoich współpracowników – „in minus”. On zaś nie zamierzał dłużej znosić „tej gotowości ciągłego sprzedawania taniej tego, czego dać moralnie nie możemy bez zapytania się o wolę i zdanie narodu [...]. To zdobywanie u obcych zasługi wartością i skurczaniem sprawy polskiej, to się już nie powtórzy, o ile osoba moja brana ma być w jakąkolwiek rachubę czy kombinację”.

Mimo zdymisjonowania Piłsudskiego i Sosnkowskiego na stanowcze żądanie Niemców działania obozu polskiej irredenty i czyn żołnierza legionowego przyniosły na razie umiarkowane korzyści. 5 listopada 1916 r. monarchowie Niemiec i Austro-Węgier ogłosili decyzję stworzenia w przyszłości niepodległej Polski jako monarchii konstytucyjnej.



Józef Piłsudski, Wiedeń 1915 r. (fot. M. Sokolnicki, *Rok 1914*, Londyn 1961)





Komendant z Kasztanką i ordynansem Szymkiewiczem, wiosna 1915 r. (WBH)

Wydając ją, oba państwa złamały wiekową solidarność zaborców w sprawie polskiej, która wróciła na arenę międzynarodową. Taki był przede wszystkim skutek aktu 5 listopada.

Piłsudski, który wszedł do powołanej przez państwa centralne Tymczasowej Rady Stanu, organu doradczego władz okupacyjnych do spraw prawodawczych oraz tworzenia dalszych urzędów państwowych w Królestwie Polskim, natychmiast zaczął się domagać przekształcenia Legionów w armię polską, podlegającą wyłącznie władzy polskiej.

Żądania te formułował coraz bardziej stanowczo po upadku caratu w Rosji w marcu 1917 r. Gdy zaborcy odrzucili postulaty Piłsudskiego, 2 lipca ustąpił on z Rady Stanu, a swoim oficerom dał jednoznaczny sygnał: „Nasza wspólna droga z Niemcami skończyła się. Rosja, nasz wspólny wróg w tej światowej wojnie, skończyła swoją rolę. Wspólny interes przestał istnieć. Wszystkie nasze i niemieckie interesy układają się przeciw sobie. W interesie Niemców leży przede wszystkim pobicie aliantów, w naszym, by alianci pobili Niemców”. Niemcy chcą tworzyć



Komendant I Brygady, 1915 r. (WBH)

armię i wysłać ją na front zachodni, „by pokazać światu, że Polacy są przeciw Francji i Anglii – przeciw zachodowi [...]. Dlatego też wy do tej armii polskiej nie pójdziecie”.

W następnych dniach lipca 1917 r. większość legionistów odmówiła złożenia przysięgi na dochowanie wierności sojuszniczej Niemcom i Austro-Węgrom. W odpowiedzi Niemcy internowali żołnierzy i oficerów I i III Brygady w Beniaminowie i w Szczypiornie, a ich komendanta wraz z Sosnkowskim – najpierw w Gdańsku, a później w Magdeburgu. Przebywał tam do listopada następnego roku w niezbyt dobrych warunkach, które spowodowały pogorszenie stanu jego zdrowia. Pisał o tym do swojej towarzyszki życia, którą po separacji z pierwszą żoną była poznana kilka lat przed wybuchem wojny Aleksandra Szczerbińska: „W ostatnich latach z powodów bólów serca mam na myśli możliwość nagłej śmierci przed wyjściem z więzienia. Ostatnie moje myśli pewnie będą z tobą, moja droga, i z córką”. W czasie niewoli magdeburgskiej Józefowi Piłsudskiemu urodziło się bowiem pierwsze dziecko – córeczka Wanda.



Komendant w rozmowie z majorami Leonem Berbeckim (drugi z prawej, tyłem) i Michałem Żymirskim (Żymierskim) pod Jastkowem, lipiec 1915 r. (WBH)



Komendant na reducie Piłsudskiego pod Kostiuchnowką, lato 1916 r. (WBH)



W okopach pod Rudką Miryńską. Za Komendantem po lewej: mjr Albin Fleszar „Satyr” i por. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, sierpień 1916 r. (WBH)



Ćwiczenia polowe warszawskiego batalionu POW w Zielonce pod Warszawą, 29 IV 1917 r. (WBH)



Piłsudski i Sosnkowski z niemieckim porucznikiem von Schlossmannem w Magdeburgu, wrzesień–listopad 1918 r. (NAC)

## Naczelnik Państwa

Piłsudski został zwolniony z Magdeburga w przededniu zakończenia wojny. Przewieziony do Berlina po raz kolejny odrzucił żądania władz niemieckich, które chciały, by zobowiązał się do tego, że nigdy nie będzie występował przeciw Niemcom. Rychło wraz z Sosnkowskim wyruszyli pociągiem do kraju i 10 listopada 1918 r. przybyli do Warszawy, nadal okupowanej przez Niemców. Następnego dnia Rada Regencyjna powierzyła Piłsudskiemu dowództwo nad Polską Siłą Zbrojną. Natychmiast rozpoczął on formowanie wojska polskiego, a 12 listopada 1918 r. wydał swój pierwszy rozkaz. Równocześnie stolica Polski została oswobodzona

dzięki umowie, którą Piłsudski zawarł z przedstawicielami garnizonu niemieckiego. Wojska niemieckie opuściły Królestwo Polskie, pozostawiając znaczną część broni oraz innego sprzętu wojskowego. Umowa ta obowiązywała również siły niemieckie znajdujące się na północno-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej. Piłsudski wynegocjował, że ewakuują się one do Niemiec przez Prusy Wschodnie, omijając Polskę.

11 listopada 1918 r. – objęcie przez Józefa Piłsudskiego komendy nad powstającym Wojskiem Polskim i oswobodzenie Warszawy z rąk Niemców – słusznie uznano za dzień odzyskania niepodległości przez Polskę. Zbiegł się on z zawieszeniem broni na froncie zachodnim i zakończeniem I wojny światowej. Już czwartego dnia po powrocie do kraju Rada Regencyjna przekazała komendantowi I Brygady władzę polityczną. Został on naczelnikiem państwa, dysponującym pełnią władzy na wzór gen. Tadeusza Kościuszki, naczelnika insurekcji 1794 r.

16 listopada 1918 r. Piłsudski wysłał depezę, w której jako naczelny wódz armii polskiej informował wszystkie rządy i narody walczące w zakończonej właśnie wojnie oraz neutralne o powstaniu niepodległego państwa polskiego, „obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski”. Dwa dni później zaś powołał pierwszy rząd polski, na którego czele stanął Jędrzej Moraczewski. W ciągu kilku tygodni Naczelnikowi Państwa podporządkowały się inne ośrodki władzy na ziemiach polskich oprócz Wielkopolski, która jeszcze przez kilka miesięcy uznawała zwierzchność paryskiego Komitetu Narodowego Polskiego.

Piłsudski sygnował wówczas swoim nazwiskiem wszystkie akty urzędowe Rzeczypospolitej, w tym te dotyczące wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Odbyły się one 26 stycznia 1919 r. według demokratycznej ordynacji wyborczej. Niespełna miesiąc później podpisał uchwałę sejmu „O powierzeniu Józefowi Piłsudskiemu dalszego sprawowania urzędu naczelnika państwa”, popularnie nazywaną małą konstytucją. Stanowiła ona, że najwyższym przedstawicielem Rzeczypospolitej był naczelnik

państwa. Na ten urząd sejm wybrał 20 lutego 1919 r. Piłsudskiego. Do jego kompetencji należało m.in. powoływanie rządu w porozumieniu z sejmem, przed którym wraz z rządem był odpowiedzialny. „Pierwszym moim postanowieniem było szukanie prawa i umacnianie poczucia jego w całym narodzie” – mówił o tych miesiącach swoich rządów.

Za objęciem przez Piłsudskiego zwierzchnictwa nad odradzającym się państwem przemawiała nie tylko jego dotychczasowa działalność na rzecz niepodległości, lecz także popularność i sympatia, które zdobył, kiedy z powodu sprzeciwu wobec okupanta niemieckiego i austriackiego został internowany w Magdeburgu. „Piłsudski – jak zauważył Andrzej Friszke – był w tym czasie jedynym politykiem, który miał wystarczający autorytet i kompetencje, by objąć kierownictwo państwa w chwili jego organizowania. Był jedynym politykiem tego formatu, który rozumiał konieczność skonsolidowania opinii i nie dążył do rządów prawicowych



Naczelnik Państwa z premierem Ignacym Paderewskim udają się na otwarcie Sejmu Ustawodawczego, 10 II 1919 r. (WBH)



bądź wyraźnie lewicowych, ale myślał o związaniu z państwem możliwie wszystkich Polaków”.

Widziano w nim męża opatrnościowego, kogoś, kto jest w stanie zapewnić stabilną i zdecydowaną władzę w sytuacji, gdy rodzącej się państwowości zagrażało wiele niebezpieczeństw z zewnątrz. Takiemu nastawieniu sprzyjało również i to, że Piłsudski przestał być już dawno człowiekiem jednej partii. „Podejmowane bowiem przezeń od powrotu do kraju poczynania są wymownym świadectwem, że pragnął on odegrać rolę koordynatora narodowego wysiłku, zdolnego do stworzenia z Polski w dobie powojennego chaosu państwa, które w tej części Europy stanowiłoby ostoję ładu, zyskując tym samym mocarstwowe znaczenie” – pisał Włodzimierz Suleja.

O tym zaś, że Piłsudski nie chce być łączony z żadnym ugrupowaniem politycznym, niebawem przekonali się jego dotychczasowi współpracownicy, Witold Jodko-Narkiewicz i Władysław Baranowski, którzy w połowie stycznia 1919 r. udali się z wizytą do Belwederu. W związku z pogłoskami o przewidywanej zmianie lewicowego rządu Moraczewskiego zamierzali oni przekonać komendanta o konieczności utrzymania dotychczasowego gabinetu. Odpowiedź Piłsudskiego relacjonował Baranowski:

„Nic nie rozumiecie mojej sytuacji i całej sytuacji w ogóle. Nie chodzi o lewicę czy o prawicę, mam to w d... nie jestem tu od lewicy i dla niej, jestem dla całości [...]. Sprawy wewnętrzne załatwi Sejm, który na to właśnie zwołuję. Jaki będzie: lewy czy prawy – zobaczymy. Wszystkie moje wysiłki muszą iść w kierunku armii. O to właśnie się staram [...]. Zagranicę znacie i wiecie, jak tam jest; będzie tam z nimi gadał Moraczewski, widzicie to? Czy nie lepiej będzie gadał Paderewski, który ma z nimi wspólny język? [...] Wszak chodzi o granice i inne szczegóły dla nas tak ważne. W Paryżu przyzwyczaili się

do Dmowskiego [...]. Co tam Dmowski będzie żądał, jeśli będzie nawet żądał za wiele, to nie szkodzi [...]. Wy tylko patrzycie na dziś. Rządy ludowe! Kpię sobie, czy rządy ludowe, czy inne w tej chwili, byle rządy, co przyniosą Polsce, co trzeba. Gdy będę miał wojsko, będę miał wszystko w rękę”. Na jeszcze jakieś obiekcje przez nas wysunięte, nie pamiętam jakie, komendant rozkrzyczał się na dobre i podniósł na łożku: „Mam dość tych gadań, tych podpowiadań!... do d... z waszymi radami, do d... – wołał. – potrzebuję żołnierza, słyszycie!”. Atmosfera stawała się niebezpieczna, trzeba było dyplomatycznymi odpowiedziami zgodzić [się] na opinię komendanta i wycofać.

To przekazanie reprezentacji Polski na konferencji pokojowej przywódcy Narodowej Demokracji Romanowi Dmowskiemu, do którego Piłsudski skierował osobisty list z ofertą współpracy, świadczyło o tym, że Naczelnik Państwa służy całemu społeczeństwu. Dowodziło, że za swój priorytet uznaje stworzenie siły zbrojnej i zapewnienie Polsce granic i bezpieczeństwa. Piłsudski nie był już socjalistą, ale „państwowcem [...], demokratą, wyczulonym na kwestie wolności, praw robotniczych i socjalnych [...]. Był niewątpliwie przywódcą obozu republikańskiego, demokratycznego, ale dbał o kompromis z prawicą, bez którego nie mogłaby istnieć niepodległa Polska” – pisał Friszke.

Najważniejszym problemem Naczelnika Państwa nie były jednak kwestie wewnętrzne, lecz stworzenie wojska, co stanowczo podkreślał w wielu wypowiedziach oficjalnych. Wojska, przed którym „w zaraniu jego istnienia wyrosły wielkie zadania”, jak mówił później gen. Sosnkowski, dodając: „wynik wojny światowej dał nam egzystencję bez granic; dzień rozejmu na froncie zachodnim jest dla Polski początkiem długotrwałej wojny o niepodległość zdefiniowaną, czyli wojny o granice. Wojny te Polacy stoczyć musieli własnymi siłami”. W Małopolsce Wschodniej trwały zmagania z Ukraińcami, na północy wojska bol-

szewickie w pierwszych dniach 1919 r. zajęły Wilno, w Wielkopolsce prowadzono walkę z Niemcami (zakończoną pomyślnie w połowie lutego 1919 r.), nierozstrzygnięta była sprawa przynależności Górnego Śląska, na Śląsk Cieszyński uderzyli Czesi. Budowa armii polskiej w tak trudnych okolicznościach była wielkim sukcesem Naczelnika Państwa i grona jego współpracowników, z wiceministrem (później ministrem) spraw wojskowych gen. Sosnkowskim na czele. Nie tylko organizacyjnym – wszak „wszystko to, co jest u nas w mundurze wojskowym, daje siłę i potęgę państwa. Daje niezmożoną siłę, stanowiącą o naszym istnieniu, o naszej potędze, o naszej wolności”. „Bez wojska nasze znaczenie w świecie całym jest zerem” – powie kilka lat później Piłsudski.

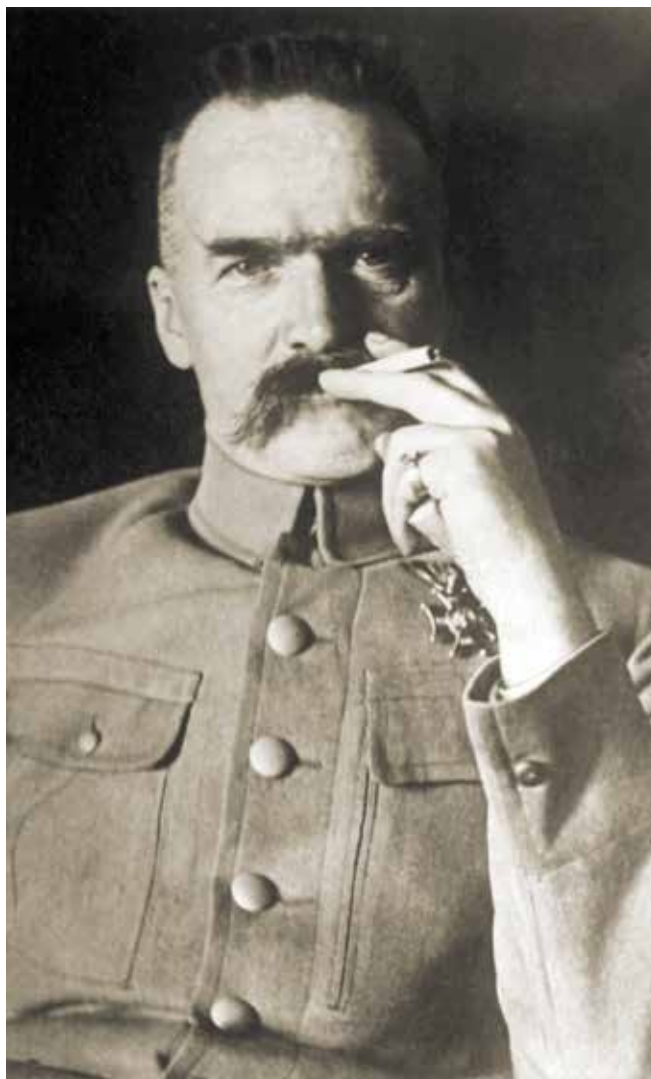


Snopków pod Lwowem. Stoją m.in.: pierwszy od lewej – kpt. Bernard Mond, szósty – Józef Piłsudski, pierwszy od prawej – ppłk Michał Tokarzewski, piąty od prawej – gen. Tadeusz Rozwadowski, 22 XII 1918 r. (WBH)

22 grudnia 1918 r. Naczelnik Państwa udał się do Lwowa, pod którym nadal toczyły się walki, i osobiście dokonał wizytacji oddziałów znajdujących się na pierwszej linii niezwykle zaciętych bojów. Na zapewnienia żołnierzy i oficerów, że „cały Lwów będzie bronił swego prawa przynależenia do polskiego państwa, Piłsudski rzekł: »to dobrze. Tak być musi«. Szczerze przy tym wyrażał przekonanie, że Polska nie chce się mieszać w sprawy wewnętrzne sąsiadów, lecz pozwolić nie może, „by pod jakimkolwiek bądź pozorem, chociażby pod pozorem rzekomego dobrodziejstwa, naruszano nasze prawo do samodzielnego życia. Nie oddamy ani piędzi ziemi polskiej i nie pozwolimy, by uszczuplono nasze granice, do których mamy prawo”.

Wiosną 1919 r. spektakularne sukcesy odniesiono w walkach z bolszewikami na północnym wschodzie. W kwietniu odebrano im Wilno. Znakomity manewr polskiej kawalerii, który dał zwycięstwo wojskom polskim, był wynikiem operacji przygotowanej pod okiem Naczelnego Wodza. Swoją wjazd do Wilna wspominał on później jako jeden z największych osobistych triumfów i jedno z najpiękniejszych przeżyć w życiu, „gdym do Wilna swego jako zwycięzca wkraczał, gdym konno po ulicach Wilna jechał, gdy przede mną szwadron podkowami po bruku tętnił”.

Wkrótce jednak władze czerwonej Rosji zaczęły przygotowywać się do agresji na Polskę. Piłsudski nie miał złudzeń co do ich intencji. „Bez względu na to, jaki będzie jej rząd, Rosja jest zaciekle imperialistyczna. Jest to nawet zasadniczy rys jej charakteru politycznego. Mieliśmy imperializm carski; widzimy dzisiaj imperializm czerwony” – mówił. Bliskie byłyby mu zapewne słowa wybitnego historyka z przeciwnego obozu narodowego Władysława Konopczyńskiego, który Rosję nazywał „wiekuistą niezawisłości naszej nieprzyjaciółką”. Sam Piłsudski, kreśląc program federacyjny, który miał nadać kształt polskiej granicy wschodniej, chciał oddzielić Polskę od Rosji, mieszkańcom ziem dzisiejszej



Naczelnny Wódz, 1919–1920 (WBH)

Białorusi i Ukrainy zaś dać możliwość decydowania o sobie. „Polska idzie wszędzie z hasłem swobody, Polska idzie nie z chęcią ucisku brutalnym butem żołnierskim, nie z chęcią narzucenia komukolwiek stosowania się do jej praw” – mówił we wrześniu 1919 r. w wyzwolonym z rąk

bolszewickich Mińsku Litewskim. W podobnym duchu przemawiał kilka miesięcy później do mieszkańców Wołynia: „Wołyń zaludniony jest przez różne narodowości, religie i języki. Jeśli ludzie nie będą sobie okazywali szacunku i zaufania, to stan dzisiejszy się nie ostanie. Tylko współpraca wszystkich wyznań, stanów i narodowości może go utrzymać”.

## **„Koło historii wstrzymałem na chwilę”**

Wobec jawnych przygotowań bolszewików do agresji w kwietniu 1920 r. Polska zawarła układ sojuszniczy z liderem niepodległościowych sił ukraińskich Symonem Petlurą. W tym samym miesiącu wojsko polskie pod osobistym dowództwem Marszałka Piłsudskiego, wspierane przez sprzymierzeńców ukraińskich, rozpoczęło ofensywę, która w maju doprowadziła do zajęcia Kijowa. W połowie czerwca na północnym odcinku frontu sytuacja zaczęła się jednak zmieniać na niekorzyść Polski, a na południu wojska polskie zostały zmuszone przez Armię Czerwoną do odwrotu z Kijowa, wkrótce nastąpił on też na północnym odcinku frontu w związku z rozpoczętą 4 lipca ofensywą Michaiła Tuchaczewskiego w zatrważającym tempie zalewającą Polskę: 11 lipca bolszewicy zajęli Mińsk, 14 lipca – Wilno, 19 lipca – Grodno, a 28 lipca – Białystok. Grozę budziła też 1. Konna Armia Siemiona Budionnego, która przedostała się na zaplecze wojsk polskich i dokonywała barbarzyńskich mordów i spustoszeń w Małopolsce Wschodniej.

Trudna sytuacja na froncie sprawiła, że wroga Piłsudskiemu Narodowa Demokracja zaczęła winić go o spowodowanie niepowodzeń wojennych i wysuwała najbardziej absurdalne oskarżenia. W lipcu na posiedzeniu Rady Obrony Państwa Marszałek oddał się do jej dyspozycji. W głosowaniu przeprowadzonym pod jego nieobecność uzyskał jednomyślne poparcie.



Naczelnny Wódz z gen. Edwardem Śmigłym-Rydzem w oswoobodzonym przez wojsko polskie Dyneburgu, 26–28 I 1920 r. (WBH)



Piłsudski nie reagował na oszczerstwa. „Po przejściu bagna ogłądałem lekko zamoczone nogi i idę dalej” – mówił w 1922 r. Na zjeździe legionistów we Lwowie tłumaczył zaś: „te oszczerstwa, ta uporczywa metoda łgarstwa, którą to zdolnością odznaczają się pewne stronnictwa mające wpływ na społeczeństwo, na dusze wielu Polaków, mają źródło swe w niewolnictwie. Jako będący obiektem kłamstwa, jako Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz nie chciałem reagować na nie metodą represji państwowych. Na kłamstwo nie znajdowałem państwowych środków represyjnych, dlatego ich nie używałem”. Rację miał Ignacy Daszyński, kiedy w 1925 r. pisał, że „znamieniem wielkości Piłsudskiego jest niebywała zdolność znoszenia przeciwności i najczarniejszej niewdzięczności”. Wybitny przywódca socjalistów polskich dodawał jednak: „nie ma dość wstrętnego błota, którym by Piłsudskiego nie obrzucali »rodacy«. Przez dwa dziesiątki lat lżą i oczerniają, pomniejszają, przekręcają, obrabowują z honoru obelgami lub czemś znacznie gorszym, bo insynuacjami, przypisującymi mu najczarniejsze, najnikczemniejsze zamiary i plany. Wszystko, co nie wierzyło w niepodległość lub jej nie chciało, wszystko, co lękało się samodzielnego czynu ryzyka polskiego, a to była i jest olbrzymia większość opinii polskiej, zwalczało Piłsudskiego. Nikt tak nie usiłował dopiec, dokuczyć Piłsudskiemu przez dwa dziesiątki lat jak Polacy. [...] Ile zdolności cierpienia, ile wytrwałości niezłomnej trzeba było, aby przez to błoto przebrnąć i nie rzucić olbrzymiej sprawy: ufundowania państwa polskiego”.

Tymczasem zbliżało się decydujące starcie z Armią Czerwoną. W pierwszej połowie sierpnia 1920 r. Naczelnny Wódz zaczął realizować plan kontrofensywy, co wspominał kilka lat później: „zestawiwszy po kilka razy wszystkie próby rachunku, zdecydowałem dwie rzeczy: wycofać ku południowi większą część naszej 4. armii i zaryzykować osłonę południową, wyciągając z niej dwie dywizje, które uważałem za najlepsze – 1. i 3. legionowe. Następnie ostatecznie postanowiłem, że kontratak poprowadzę sam, chociaż z góry w ten sposób przesądzałem,





Oddziały wyruszające na front. Defilada przed Naczelnym Wodzem, kwiecień 1920 r. (NAC)

że wprowadzam wskutek tego bezład w dowodzeniu, gdy biorę może na czas dłuższy dowodzenie bezpośrednie małej zaledwie części wojsk, których byłem Naczelnym Wodzem”.

Kiedy część wojsk polskich broniła Warszawy, odpierając natarcia bolszewickie pod Radzyminem i Ossowem, dywizje dowodzone przez Marszałka Piłsudskiego, który znajdował się na pierwszej linii boju, 16 sierpnia 1920 r. rozpoczęły ofensywę znad Wieprza, uderzając w kierunku na Mińsk Mazowiecki, Siedlce, Międzyrzec aż do Włodawy na Lubelszczyźnie. Jeszcze tego samego dnia rozbito tzw. grupę mozyrską, osłaniającą oddziały bolszewickie pod Warszawą. „Natarcie armii Naczelnego Wodza było tak piorunujące, tak niespodziewanie gwałtowne, że cała środkowa siła bolszewicka nie mogła oprzeć mu się ani godziny. Bitwa bez opamiętania, spychana z każdej pozycji, cała siła ta

zaczęła pędzić w przerażeniu na Siedlce, Brześć Litewski i dalej” – pisał korespondent wojenny Adam Grzymała-Siedlecki. Bolszewicy zostali odrzuceni na wschód.

Mimo że zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej było bezsporną zasługą naczelnego wodza, marszałka Józefa Piłsudskiego, część polityków, przede wszystkim z obozu narodowodemokratycznego, szukała bohaterów gdzie indziej. Jak pisał Suleja: „miast fetowania zwycięzcy, usiłowano niemal natychmiast kreować na bohatera kampanii J[ózefa] Hallera, który wszak zarządził ośmiodniowe modły »o cud Wisły«, a jako twórcę strategicznej koncepcji kontrataku lansowano Weyganda, choć on sam jednoznacznie i wówczas, i po latach stwierdzał, że to właśnie Piłsudski o planie batalii zdecydował”. Najlepszym podsumowaniem wysiłku polskich twórców legendy gen. Weyganda jako autora zwycięstwa nad bolszewikami były słowa Mariana Hemara:

Lecz gdy się zdarzył jeden raz  
Jeden prawdziwy święty  
Był między nami i ponad nas  
W chmury rósł, niepojęty  
Szarpała jego najświętszy trud  
Świątoszków zawistna banda  
W życiu wspaniałym dostrzegli: cud  
z łaski świętego – Weyganda.

Zarówno wiara w decydującą rolę gen. Weyganda, jak i szerzone po dziś dzień przekonanie o „cudzie nad Wisłą”, bez wymieniania nazwiska Naczelnego Wodza, miały na celu odebranie Józefowi Piłsudskiemu zasługi zwycięstwa nad bolszewikami. Zwycięstwa w wojnie, która zdecydowała o bycie Polski – pierwszego od czasów wiktorii wiedeń-

skiej, odniesionego w powszechnie znanej Bitwie Warszawskiej i niesłusznie zapomnianej niemeńskiej. Zasluga przynależała Piłsudskiemu jako naczelnemu wodzowi Wojska Polskiego, tym samym również wyłączna odpowiedzialność za przyjęty plan bitwy i jej wynik, także w wypadku klęski. To jego decyzje i męstwo wykonujących jego rozkazy oficerów i żołnierzy polskich, którzy walczyli wtedy o wszystko, dały zwycięstwo.

Pięknie o tej zasłudze mówił w 1991 r. Ojciec Święty Jan Paweł II: „Jeśli pan Bóg mi pozwoli być jeszcze kiedyś na Wawelu, to pójdę do grobów królewskich i pójdę też do grobu Marszałka. Wtedy przyszedłem na świat, kiedy szli na Warszawę bolszewicy, kiedy dokonał się »cud nad Wisłą«, a jego narzędziem, narzędziem tego »cudu nad Wisłą« w znaczeniu militarnym, był niewątpliwie Marszałek Piłsudski i cała armia polska. Raduję się, iż w suwerennej Polsce na nowo nabierają blasku i właściwego znaczenia patriotyczne idee, związane z obroną Ojczyzny, z Marszałkiem Józefem Piłsudskim”.

Innej jeszcze wersji, jakoby głównym autorem zwycięstwa był szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, gen. Tadeusz Rozwadowski, przeczy list tegoż z 15 sierpnia 1920 r., w którym pisał: „Mam wrażenie ogólne, że cała akcja rozwija się korzystnie i że co do czasu mamy korzystne warunki, tak jak je pan komendant przewidział. [...] Więc i tutaj zupełnie w myśl rozkazu pana komendanta wykonanie jest już w toku. [...] Skoordynowanie akcji 4. i 3. armii uważam za bardzo szczęśliwie pomyślane [przez pana komendanta]. Uzgodnienie akcji 4. armii z 1. armią doskonale pan komendant przygotował i proszę liczyć na to, że pozostając w ścisłym kontakcie, wszystko przyśpieszę tak, abyśmy od siedemnastego rano byli tu gotowi do współdziałania”. Tym samym, jak pisał Suleja, gen. Rozwadowski „w przeddzień decydującego uderzenia [...] traktował Naczelnego Wodza jako jedyne go autora planu batalii, jak też podstawowego realizatora kluczowej planu tego

części”, twardo podsumowując: „pora zatem przestać spierać się o fakty, posługując się nie dokumentami, a wyrostymi z politycznych sporów interpretacjami, cienką linią niekiedy odgrodzonymi od insynuacji”.

Tymczasem po klęsce w Bitwie Warszawskiej bolszewicy ściągnęli wszystkie swoje rezerwy wojskowe i na początku września 1920 r. skoncentrowali siły w rejonie Grodna nad Niemnem z zamiarem podjęcia na nowo akcji zaczepnej na wielką skalę i odwrócenia losów wojny. Naczelny Wódz zapobiegł temu, a dowodzone przezeń wojsko polskie doszczętnie rozgromiło przeciwnika. Bitwa, zaplanowana i przeprowadzona przez Piłsudskiego w iście napoleońskim stylu, stała się przykładem doskonałego i optymalnego w ówczesnych warunkach dowodzenia. Zwycięstwo nad Niemnem ugruntowało ostatecznie jego pozycję jako



Naczelny Wódz na froncie w czasie bitwy niemeńskiej, z prawej: gen. Edward Śmigły-Rydz, z lewej: ppłk Tadeusz Kutrzeba, Lipsk, 24 IX 1920 r. (WBH)

jednego z najwybitniejszych wodzów w dziejach ojczystych i odnowiciela tradycji zwycięskich hetmanów Rzeczypospolitej.

Wojna z Rosją bolszewicką została wygrana. Była zarazem pierwszą i ostatnią od czasów nowożytnych wojną, w której Polska odniosła zwycięstwo, do tego w spektakularnym stylu. Piłsudski uniemożliwił bolszewikom opanowanie nie tylko Polski, lecz także przynajmniej znacznej części Europy. Nawet jeżeli przesadne były słowa wybitnego piłsudczyka Ignacego Matuszewskiego, że to Naczelnik Państwa polskiego trzymał w rękach buławę, „która świat ocaliła”, to pewne jest, że ze wszystkich ówczesnych polityków to Piłsudski wykazał największą determinację i skuteczność w działaniu, by powstrzymać zagrożenie, jakie niósł światu komunizm.

Marszałek nie miał złudzeń, że traktat pokojowy w Rydze, podpisany 18 marca 1921 r., ochroni Polskę przed niebezpieczeństwem stale zagrażającym ze strony Rosji przedzierzgniętej w Związek Sowiecki. „Polska nie zgodzi się nigdy, ażeby pójść dobrowolnie na śmierć, starając się również skosztować komunizmu” – mówił. Nie minęły dwa tygodnie od zwycięstwa pod Warszawą, kiedy dał wyraz przekonaniu, że „nie trzeba się łudzić, jeżeli nawet zawrzemy pokój – zawsze będziemy celem napaści ze strony Rosji”. W wydanym już po zwycięskim zakończeniu działań wojennych rozkazie zwracał zaś uwagę na to, że „Polska otoczona jest przez nieprzyjaciół, którzy czyhają na chwilę jej słabości, by ją z powrotem w nicość obrócić”. Myślał rzecz jasna przede wszystkim o obu jej największych sąsiadach. Groza ich uderzenia na Polskę nie dawała mu spokoju do ostatnich jego dni, co tak przejmująco wyraził Czesław Miłosz poetycką frazą o starym Marszałku, który nigdy nie uwierzy w trwałość zdobytej niepodległości i chodząc niespokojnie po Belwederze, będzie powtarzać, że oni nas napadną, wskazując na wschód i zachód. „Koło historii wstrzymałem na chwilę”.

## „Bez płam na moim mundurze”

Po zakończeniu działań wojennych Marszałek Józef Piłsudski nadal zajmował stanowisko naczelnika państwa. W marcu 1921 r. podpisał ustawę konstytucyjną. Odmówił prośbie wysunięcia jego kandydatury na stanowisko prezydenta RP, powody tej decyzji przedstawił zaś w przemówieniu na posiedzeniu Rady Ministrów 4 grudnia 1922 r. Dziesięć dni później w Belwederze odbyła się uroczystość przekazania władzy przez naczelnika państwa pierwszemu prezydentowi Polski, Gabrielowi Narutowiczowi. Józef Piłsudski miał wówczas pełne prawo powiedzieć zebranim: „przyjmuję panów w tej szarej, bez odznak, kurcie strzeleckiej, w której przyszedłem [...] w niej wyjdę [...] bez płam na moim mundurze”.



Marszałek Józef Piłsudski z pierwszym prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Gabrielem Narutowiczem, 1922 r. (WBH)

Zamordowanie prezydenta 16 grudnia 1922 r., dwa dni po objęciu przez niego urzędu, wstrząsnęło Marszałkiem. Jak podkreślał Wacław Jędrzejewicz, śmierć Gabriela Narutowicza była „wielką tragedią osobistą dla Piłsudskiego, z której już nigdy nie mógł się otrząsnąć [...]”. Zmieniła jego charakter. Głębokie oburzenie i wstręt do stosunków panujących w polskich ugrupowaniach politycznych, których wyrazem była ta śmierć, będzie charakterystyczną cechą dla Marszałka w dalszych latach jego życia”. Jak wiadomo, pierwotnie celem zamachowca był sam Piłsudski. Kiedy jednak okazało się, że nie kandyduje on na urząd prezydenta Rzeczypospolitej, ofiarą padł Narutowicz.

W połowie kwietnia 1923 r. kapituła Orderu Virtuti Militari powzięła jednogłośnie uchwałę: „nadać »Krzyż Wielki« Orderu Wojkowego Virtuti Militari [...] pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu jako Naczelnemu Wodzowi – za zwycięską wojnę



Marszałek Piłsudski z generałami Tadeuszem Rozwadowskim i Kazimierzem Sosnkowskim, 3 V 1923 r. (WBH)

polsko-bolszewicką”. Jej sygnatariuszami byli m.in. generałowie broni Tadeusz Rozwadowski i Stanisław Szeptycki – w niedalekiej przyszłości oponenti Marszałka. Piłsudski został drugim Polakiem odznaczonym I klasą tego najstarszego orderu wojskowego na świecie (pierwszym był książę Józef Poniatowski) i ostatnim, nie licząc bezprawnych nadań stalinowskim marszałkom: Michałowi Roli-Żymierskiemu i Konstantemu Rokossowskiemu.

Pod koniec czerwca 1923 r. Marszałek Piłsudski zdecydował o rezygnacji ze wszystkich sprawowanych funkcji, także ze stanowiska szefa Sztabu Generalnego, które objął nazajutrz po zabójstwie prezydenta Narutowicza. Odchodząc, zyskał jednak jeszcze jedno satysfakcjonujące uznanie swoich zasług. 28 czerwca 1923 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął uchwałę stanowiącą, że „Marszałek Józef Piłsudski jako Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz zasłużył się narodowi”.



Marszałek przy pracy w gabinecie w Sulejówku, prawdopodobnie marzec 1925 r. (WBH)



Po wycofaniu się z życia politycznego Marszałek zamieszkał ze swoją żoną Aleksandrą oraz córkami – pięcioletnią Wandą i urodzoną w 1920 r. Jadwigą – w podwarszawskim Sulejówku, w domu zakupionym ze składek żołnierzy Wojska Polskiego (ożenił się po raz drugi 25 października 1921 r., po śmierci Marii Piłsudskiej w sierpniu tegoż roku). Utrzymywał się z pracy pisarskiej i odczytów. „Sumy, jakie z tego otrzymywał, nie były wysokie i równały się mniej więcej miesięcznemu uposażeniu kapitana Wojska Polskiego” – pisał Jędrzejewicz, a Stanisław Cat-Mackiewicz dodawał, że „ta pogarda dla pieniądza, ta absolutna bezinteresowność Piłsudskiego zarówno w stosunku do siebie, jak i swoich krewnych, przedostawała się jednak do szerokich sfer opinii publicznej, do ludu, który uważał Piłsudskiego za swojego obrońcę”. Taka postawa budziła powszechny szacunek, podobnie jak i to, że Marszałek nie miał nic wspólnego – jak to ujął Władysław Studnicki – z „największą grupą polityczną w Polsce – grupą potrzebujących posad”.

W połowie kwietnia 1926 r. miałem znowu zaszczyt przyjąć Marszałka u siebie [...]. „Gdzie mam Marszałkowi podziękować za tak łaskawą wizytę?” – zapytałem, gdy odchodził. „Jutro rannym pociągiem wracam do Warszawy”. [...] Na placu przed dworcem zebrane były bataliony, po jednym z każdego z pułków wileńskich. Marszałek obchodził je; patrząc na to, zrozumiałem, dlaczego tak go żołnierze ubóstwiają, nie było w nim nic jeneralskiego, rozkazującego; był to kochany dziadek, starszy kolega swoich żołnierzy; siedł obok, w jednej linii z pierwszym szeregiem oddziału, który go aż do wejścia na dworzec odprowadził; siedł „dziadek” krokiem starego, trochę znużonego człowieka, przechylając się z jednego boku na drugi – wspominał wybitny myśliciel Marian Zdziechowski.

Wrócił do władzy po przewrocie dokonanym w maju 1926 r. Obalenie rządu i ofiary poniesione podczas zamachu były później bardzo mocno krytykowane. Jednak w ówczesnej sytuacji politycznej znaczna część społeczeństwa poparła działania Piłsudskiego. Sam Marszałek już tydzień później apelował o pojednanie: „Gdy bracia żywią miłość ku sobie, wiąże się węzeł między nimi, mocniejszy nad inne węzły ludzkie. Gdy bracia się waśnią i węzeł pęka, waśń ich również silniejsza jest nad inne. To prawo życia ludzkiego. Daliśmy mu wyraz przed paru dniami, gdy w stolicy stoczyliśmy między sobą kilkudniowe walki.



Marszałek Piłsudski z prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Ignacym Mościckim i premierem Kazimierzem Bartlem, Warszawa, 4 VI 1926 r. (WBH)



Marszałek Józef Piłsudski w gabinecie przy pracy, druga połowa lat dwudziestych XX w. (WBH)

W jedną ziemię wsiąkła krew nasza, ziemię jednym i drugim jednakowo drogą, przez obie strony jednakowo umiłowaną. Niechaj ta krew gorąca, najcenniejsza w Polsce krew żołnierza, pod stopami naszymi będzie nowym posiewem braterstwa” – pisał w rozkazie wydanym do Wojska Polskiego.

Rządził Polską dziewięć lat, dał Rzeczypospolitej niezależną politykę zagraniczną i nową konstytucję.

Później była jego choroba i śmierć. Od początku 1935 r. stan zdrowia Marszałka się pogarszał. 4 maja poprosił o przewiezienie do Belwederu. Tam osiem dni później zmarł.

„Piłsudski miał fanatycznych wielbicieli, którzy go kochali więcej niż własnych rodziców, niż własne dzieci, ale było wielu ludzi, którzy go nienawidzili, miał całe warstwy ludności, całe dzielnice Polski

przeciw sobie, potężną nieufność do siebie. I oto nie znać było tego w dniu pogrzebu” – pisał Cat-Mackiewicz. „Wiadomość o śmierci jego przyszła do Wilna późnym wieczorem; redaktor »Słowa« natychmiast zawiadomił p. Aleksandra Meysztowicza. Rozmowę ich słyszał lokaj. »Panie – zapytał po wyjściu redaktora – co my teraz pocznemy bez niego, toż wszyscy zginiemy« (...). Na mszy żałobnej ks. biskupa Michalkiewicza w kościele św. Jana, kościół był przepełniony i wszyscy w jeden głos płakali” – wspominał Marian Zdziechowski.



W drodze do Belwederu, 1934 r. (WBH)

Nam w uszach dotąd jeszcze dudni defilada,  
Synkopy kopyt końskich stukają po bruku  
I wśród grzmotu wiwatów i krzyku i huku  
Orkiestra gra pieśń rzewną „My pierwsza Brygada!”  
Gra pieśń „Co wszczęła rozpacz, niech dokona męstwo!”  
I gra „Marsz, marsz, Polacy, Bóg nam dał zwycięstwo!”  
I podnoszą się głowy, chylą się sztandary,  
A on mówić nie może. Mundur na nim szary.  
I tak został w tym wierszu Lechonia, w te słowa  
Zaczarowany, niby heros homerycki,  
Za życia przemieniony w pomnik poetycki  
Co teraz trwa dopóty, póki polska mowa  
Spiżem dzwoni i dźwięczy i śpiewa jak skrzypce,  
Zapleciona w poezji węzach i warkoczach

M. Hemar, *Święto*

Śmierć Marszałka poruszyła niemal cały naród, w tym ludzi, którzy dawniej sympatyzując z nim, krytykowali jego politykę po przewrocie majowym. Przyczyny tego powszechnego żalu chyba najlepiej oddawały słowa z mowy pogrzebowej prezydenta Ignacego Mościckiego. Józef Piłsudski „dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek”. Śmierć Marszałka, rozpacz społeczeństwa i obawy związane z przyszłymi wydarzeniami stanowiły preludium nadchodzącej tragedii, która cztery lata później, we wrześniu 1939 r., spadła na państwo polskie.

„Był wielkim człowiekiem, ale jak każdy człowiek nie uniknął błędów, a jego niektóre metody postępowania spotkały się z surową oceną ludzi mu współczesnych, nie znajdując aprobaty i u obecnego pokolenia. Nikt uczciwy nie może jednak zakwestionować wielkiego dzieła, jakim była konsekwentna walka o niepodległość kraju, któremu poświęcił całe swe życie. On jeden spośród wybitnych Polaków epoki, w której żył,

był zesłańcem syberyjskim, więźniem caratu w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, więźniem Niemiec w twierdzy magdeburgskiej” – pisał Zbigniew Wójcik, wybitny polski historyk, którego ojciec – legionista i piłsudczyk – kierował ochroną Marszałka.

Przeciwnikom, których niechęć wynikała najpierw z powodów ideowych, później przede wszystkim z zawiści wobec zwycięstw tego, z którego zmagania o niepodległość Polski przez całe lata szydzili, „chodziło o to, aby rosnącą legendę sprowadzić do możliwie płaskich rozmiarów. Był to oczywiście wyraz bezradności wobec legendy, nieświadomego przeświadczenia, że w tej postaci skupia się ważna tradycja polskiej myśli politycznej XIX wieku, z którą głosiciele tych tez nie chcieli się zgodzić. Dzisiaj już widzimy, że te wydziedziczające zabiegi są nierealne” – pisali Marcin Król i Wojciech Karpiński. Przekonał się o tym także reżim komunistyczny panujący w powojennej Polsce, który gorliwie dbał o to, by „nikt nie spróbował przemycić choćby życzliwej wzmianki o Józefie Piłsudskim. Wolno było tylko opluwać postać



Defilada oddziałów piechoty przed Marszałkiem podczas obchodów Święta Niepodległości na Polu Mokotowskim w Warszawie, 11 XI 1934 r. (NAC)



Józef Piłsudski (NAC)

Komendanta i Marszałka, w zgodzie z pomysłami niektórych dawnych czasopism endeckich. W takim duchu pisywano – i publicystycznie, i pseudonaukowo [...]. Nic to nie dało” – stwierdził w 1985 r. znakomity polski historyk Jerzy Łojek.

Zarzuty formułowane współcześnie wobec Józefa Piłsudskiego zwykle nie mają wiele wspólnego z dążeniem do oddania prawdy o komendancie I Brygady i jego czasach. Ich autorzy, nie uwzględniając kontekstu historycznego działalności Marszałka, przypisują mu wyłącznie złe intencje i złą wolę w podejmowanych przezeń decyzjach. Wszystko po to, by – jeżeli nie usunąć go z pamięci narodowej – to przynajmniej jak najbardziej umniejszyć jego dokonania. Lecz jak pisał

Jarosław M. Rymkiewicz: „pamięć narodowa to jest pamięć suwerenna – ona sama wie, o czym ma pamiętać, sama zapamiętuje, nie pytając nas o zdanie”. Nie jest więc tak, że my sami „coś każemy jej pamiętać, a o czymś innym każemy jej zapomnieć”.

Prawdą jest, jak pisał Zbigniew Wójcik, że Piłsudski oprócz często fanatycznych wielbicieli „miał i ma nadal [...] wielu bezwzględnych, niecofających się przed żadnymi oszczerstwami wrogów”, którzy od chwili jego śmierci za swój priorytet uznali, zwykle w prymitywnej formie, deprecjonowanie zasługi w dziele odzyskania niepodległości Polski i obrony odrodzonego państwa przed agresją bolszewicką, którzy „każą pamięci narodowej pamiętać”, że sprawie polskiej ponoć stale szkodził. Próżne są ich wysiłki. Już Zygmunt Nowakowski w czasie II wojny światowej pisał: „Zaprzestańcie walki z nazwiskiem. Przegracie, bo walcząc z nazwiskiem, chcecie walczyć z pieśnią. Ona jest nieuchwytna i niedosięglą, nie imają się jej ani biesy, ani argumenty [...]. Co więcej, jest ona irracjonalna, obrawszy sobie za królestwo uczucie, czyli instynkt. Czy ta pieśń ścichnie, gdy ktoś zatka uszy? [...] Irracjonalny instynkt, [...] zapomniawszy o tym, co było bolesne, wiąże – po trzykroć, po stokroć słusznie – z owym nazwiskiem wszystko, co było dobre, piękne, własne”. Niech te słowa wystarczą za odpowiedź niechającym przyznać zasługi temu, który potrafił nieść „swoją myśl wściekle uporczywą stworzenia tego, co byłoby funkcją siły kraju, kraju, który trwał w ciężkiej niewoli krępującej, łamiącej dusze i charaktery”.

\*

Prezentowana broszura jest skróconą wersją tekstu, który ukazał się w albumie *Twórca Niepodległej. Józef Piłsudski 1867–1935*, autorstwa Marka Gałęzowskiego i Jerzego Kirszaka. Tamże – bibliografia i źródła cytatów.



Koncepcja merytoryczna serii „Bohaterowie Niepodległej”:

dr hab. Marek Gałęzowski, dr Jerzy Kirszak

Redakcja: Iwona Gałęzowska

Korekta: Ewa Dulna-Rak

Redakcja techniczna: Sławomir Gajda

Projekt graficzny: Sylwia Szafrąńska

Skład: Iwona Kuśmirowska

Fotografia na okładce: Naczelnny Wódz, 1919–1920 (WBH)

Druk i oprawa

Legra Sp. z o.o.

ul. Albatrosów 10c

30-716 Kraków

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej

Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu,

Warszawa 2018

ISBN 978-83-8098-495-0

Zapraszamy:

[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)

[www.ipn.poczytaj.pl](http://www.ipn.poczytaj.pl)



Seria „Bohaterowie Niepodległej” przedstawia postacie, które uczestniczyły w zmaganiach o niepodległość Rzeczypospolitej w latach 1914–1918 oraz o granice Polski Odrodzonej w latach 1918–1921. Jej celem jest upamiętnienie heroizmu osób oraz czynów związanych z wydarzeniami tego czasu, jak również prezentacja wzorca postawy – poświęcenia dla idei niepodległości Polski. W serii znajdują się zarówno sylwetki osób powszechnie znanych z kart podręczników najnowszych dziejów Polski, jak i tych bohaterów Niepodległej, których nazwiska, dziś często zapomniane, warto przypomnieć – m.in. żołnierzy Legionów Polskich, Armii Błękitnej, wojny polsko-bolszewickiej, członków Polskiej Organizacji Wojskowej, powstańców wielkopolskich i śląskich oraz innych polskich formacji wojskowych, uczestniczących w zmaganiach o Niepodległą i jej granice.

